NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok V. Nowemiasto, dnia 24 listopada 1928 Nr. 47

Na Niedzielę ostatnią po Świątkach.

EWANGELJA

napisana u św Mateusza w rozdz. XXV. w. 15—35.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest opowiedziana przez Daniela Proroka, stojącą na miejscu świętem, kto czyta, niech rozumie; tedy, którzy są w Żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry; a kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego; a kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemiennym i karmiącym w one dni. A proście, aby uciekanie zawsze nie było w zimie, albo w Szabat. Albowiem naonczas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone one dni, żadne ciało nie byłoby zachowane; ale dla wybranych będą skrócone dni one. Tedy jeśliby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo indziej; nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy, i czynić będą znaki wielkie i cuda tak, iżby w błąd zawiedzeni byli (jeśli może być) i wybrani. Otom wam powiedział. Jeśliby tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychodźcie. Oto w tajemnych gmachach, nie wierzcie. Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca, i okazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna człowieczego. Gdziebykolwiek było ciało, tam się i orły zgromadzą. A natychmiast po utrapieniu onych dni, słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej; a gwiazdy będą padać z nieba, i moce niebieskie poruszone będą. A na on czas się ukaże znak Syna człowieczego na niebie; i wtedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi; i ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich, z mocą wielką i majestatem. I pośle Anioły swoje z trąbą i głosem wielkim, i zgromadzą wybrane jego ze czterech wiatrów, od krajów niebios, aż do krajów ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: Gdy już gałąź jego odmładza się, i liście wypuszcza, wiecie, iż blisko jest lato. Także i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedźcie, iż blisko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten naród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

Pamiętajmy na godzinę śmierci!

Nie potrzeba przytaczać dowodów na poparcie tej prawdy, iż wszyscy, co tylko żyjemy, niezawodnie pomrzemy, bo codziennie widzimy, jak umierają ludzie, jak cmentarze zapełniają się ich ciałami, i słyszymy dzwony kościelne, które nam zgon naszych braci ogłaszają.

Bóg tak postanowił, aby wszyscy umierali, co się urodzili ludźmi, a to prawo Boże spełnia się dotąd i spełniać się będzie aż do końca świata.

Wymarli nasi Ojcowie, którzy powystawiali te kościoły i te domy; ciała ich w proch się rozsypały, pomrzemy i my wszyscy, którzy dziś depcemy tę ziemię, wymrą nasi następcy i żaden człowiek nie zostanie na ziemi. Śmierć nas wszystkich zaprowadzi do grobu, ogołoci z tego, co tylko w życiu posiadamy, wszystko zostanie przed grobem, nic tam z sobą nie weźmiemy; jedynie tylko nasze uczynki, dobre lub złe, jakie wykonaliśmy za życia, pójdą z nami. I po cóż tak chciwie zbierać ziemskie dostatki, ubiegać się za majątkiem, nabywać go niesprawiedliwą drogą, z obrazą sumienia, z pogwałceniem przykazań Bożych, z krzywdą i szkodą bliźniego, kiedy tego nie zabierzemy z sobą na tamten świat i nie uszczęśliwimy siebie.

Okropna będzie ta chwila śmierci, bo wszystko, cokolwiek złego czynimy za życia, przypomni się nam i stanie w oczach, w tej strasznej zgonu godzinie. Poznamy wtedy błędy i grzechy nasze, które nierozważnie popełniliśmy; żałować będziemy straconego czasu, który nam przeszedł na lekkomyślnych zabawach, w którym można było powiększyć zasługi swoje dla nieba. Żałować będziemy, żeśmy się ubiegali za zbytkami, dogadzali ciału, a Boga obrażali. Tak będzie w godzinę śmierci, tak, a kiedy więc wiemy, co nastąpi, po cóż mamy teraz za życia gotować dla siebie zgryzoty sumienia przy śmierci, kiedy można tę okropną godzinę spokojną uczynić, strzegąc się każdego grzechu, a dobrze czyniąc za życia? Człowiek sprawiedliwy i wierny Bogu swemu, który, ile mógł, chronił się złego, zachowywał przykazania Boskie, był trzeźwym, zgodnym i poczciwym, uczęszczał do kościoła, modlił się pobożnie, nie czynił krzywdy nikomu, ale owszem wspomagał innych i ratował, ten spokojnie umiera.

Nie przywiązawszy się sercem do tej ziemi, nie żałuje jej bynajmniej; sumienie nie wyrzuca mu żadnego występku, krzywda ludzka nie staje mu w oczach, nie słyszy wyrzekań skrzywdzonych przez siebie, a zły duch nic mu zarzucić nie może. Służąc Bogu za życia, szczęśliwie zamyka taki człowiek swe oczy, i idzie, wolny od ciężarów grzechowych, na sąd Boga sprawiedliwego, który mu odda nagrodę, na jaką zasłużył. Po dobrem życiu, dobra śmierć następuje. Pragnijmy więc wszyscy tak umrzeć szczęśliwie i spokojnie, jak umiera sprawiedliwy człowiek, a na taką śmierć zasłużyć możemy przez życie dobre, bogobojne, w bojaźni Boga i wypełnianiu dobrych uczynków spędzone.

Objawienie „Cudownego Medalika".

W miesiącu listopadzie przypada rocznica objawienia medalika, który dla licznych łask, jakie przez niego się dzieją, nosi miano: „cudowny". W dniu 27 tego miesiąca w sobotę 1830 roku, gdy nowicjuszka SS. Miłosierdzia S. Katarzyna Laboure odprawiała wieczorne rozmyślanie, ukazała się jej Matka Najświętsza w postaci, jak to widzimy na Cudownym Medaliku, z dłońmi, opuszczonemi ku ludzkiej doli, a promienie jasne płynęły z nich.

— Te promienie, które widzisz, spływające z mych dłoni — wyjaśniła sama Matka Najśw. — są symbolem łask, jakie zlewam na tych, którzy mnie o nie proszą.

W owalu nad głową Niepokalanej Dziewicy jaśniał złocisty napis: „O Marjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy".

— Postaraj się o wybicie medalika według tego wzoru — zachęcała siostrę Katarzynę Matka Najświętsza — a wszyscy, którzy go będą nosić dostąpią wiele łask.

I postarała się. Za pozwoleniem miejscowego Arcybiskupa wybito w dwa lata później takie medaliki, a dowodów opieki Niepokalanej płynęło przez nie tak wiele, że wśród pierwszego dziesięciolecia rozchwytano medalików tych około 80 miljonów...

Nowe uzdrowienie w Lourdes.

„La Croix" donosi, że niejaka Paulina Caussé, która od 13 lat nie podnosiła się z łóżka z powodu choroby nóg, została uzdrowiona po powrocie z pielgrzymki do Lourdes na święto Matki Boskiej Różańcowej. Akt ten został stwierdzony przez lekarza uzdrowionej.

Wiadomości o tem uzdrowieniu podano do wiadomości Biura sprawdzeń lekarskich w Lourdes, które wypowie się o niem dopiero po przeprowadzeniu gruntownych badań nad świadectwami, dotyczącemi wspomnianej choroby. „Aż do tej chwili trzeba czekać — zaznacza wymieniony dziennik paryski — ale należy dziękować Niepokalanej, obdarzającej nadal swą opieką tych, którzy przybywają, by modlić się do Niej w Lourdes".

Przepowiednie Ignacego Paderewskiego o wyborze Hoovera na prezydenta.

Z okazji wyborów prezydenta Stanów Zjedn. pisma przytaczają różne epizody z życia kandydatów na wysokie to stanowisko.

Między in. tygodnik „Le Cri de Paris" przypomina, że Hoover był kolejno kolporterem dziennikarskim, właścicielem pralni, nareszcie przedsiębiorcą teatralnym. Jako taki, zwrócił się raz do bawiącego w San Francisco Paderewskiego, proponując mu urządzenie koncertu. Paderewski się zgodził, lecz, nie zważając na sławę jego imienia, koncert dał poważny deficyt i Hoover był zmuszony przyznać się, że nie jest w stanie wypłacić mu umówionego honorarjum.

Widząc zbiedzoną minę swego okazyjnego impresaria, Paderewski zaśmiał się i oświadczył mu, że może odłożyć uiszczenie się ze swej należności do chwili, gdy fortuna mu się uśmiechnie. Hoover i Paderewski spotkali się ponownie po długich dopiero latach, gdy pierwszy był w Polsce delegatem żywnościowym z ramienia Stanów Zjednoczonych.

„Widzi pan, że dobrze zrobiłem, oświadczył Paderewski, zawierzając panu. Otrzymałem dzisiaj z niespodziewanemi procentami zwrot mej należności".

Gdy po mianowaniu Paderewskiego prezydentem rady ministrów, Hoover przysłał mu powinszowanie, Paderewski odpowiedział telegramem dziękczynnym, w którym życzył dalszego powodzenia „przyszłemu prezydentowi Stanów Zjednoczonych". „Słowa te okazały się proroczemi", pisze „Le Cri de Paris".

Niezwykłe dziecko-kaznodzieja.

Od pewnego czasu głośnym stał się na znacznej przestrzeni kraju „cudowny Michałek", głoszący kazania w Michałowie, pow. zamojskiego. Dla zbadania sprawy „Głos Lubel." wysłał do Michałowa specjalnego korespondenta. Wysłannik ten w sprawozdaniu stwierdza, że istotnie Michałek odgaduje myśl zupełnie trafnie, co zrobiło mu duży rozgłos. Codziennie z różnych stron kraju do Michałowa ściągają tłumy, które ogłosiły go prorokiem.

Michałek powiada, że otrzymał rozkaz:

„Idź i głoś moje słowa", przeto dwa razy dziennie wygłasza kazania, których główną treścią jest męka i cierpienie Jezusa Chrystusa. Mówi, że w kazaniach dopomaga mu św. Augustyn, rzekomo ma widzenia w raju św. Antoniego, św. Józefa i Matki Boskiej. Michałek potępia wszystkie sekty religijne i twierdzi, że wszystkie one zginą, a zwycięży Kościół katolicki. Michałek ma wygląd chłopca 19-letniego, głos ma donośny i wypowiada kazania z zamkniętemi oczyma. Po skończeniu żegna się, klęka i całuje ziemię.

Na zapytania sprawozdawcy, skąd się wziął w Michałowie, twierdzi, że nie wie, wogóle jest bardzo skryty.

Obraz malarza Kossaka sprzedany za 150 000 dolarów.

„Krwawa Niedziela" słynny obraz Wojciecha Kossaka, przedstawiający rzeź, dokonaną przez kozaków 5 stycznia 1905 r. przed pałacem carskim w Petersburgu, sprzedany został za 150 000 dolarów. Obraz ten zakupiony został dla jednego z miljonerów amerykańskich. Kossak znajduje się obecnie w Stanach Zjednoczonych, gdzie wykona szereg portretów znanych osobistości.

— Co, sekretarz pański uciekł z 2000 zł! Nie starał się pan o to, ażeby pieniądze odzyskać?

— Nie, proszę pana, ten nieborak będzie ich potrzebował. Moja córka pojechała z nim!